GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE. | CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 10 hal., W POLSCE (Okup. Austr.) 20 hal., W POLSCE (Okup. niemiec.) 15 fen.

CZWARTEK

9. SIERPNIA 1917.

NR. 188. — R. XXV.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40 rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 33·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Indye przeciw Anglii.

Haga. * Z Londynu donoszą, że w mowach wygłoszonych na ostatniej uroczystości z racyi rozpoczęcia czwartego roku wojny, nie wspomniano zupełnie o Indyach. Powodem jest według telegramu „Timesa" postawienie przez zjednoczony kongres Indów, który obradował w czerwcu w Bombaju, szeregu postulatów wobec rządu angielskiego, których spełnienie może uspokoić panujące wzburzenie i przywrócić zaufanie Hindusów do Anglii. Hindusi domagają się: 1) **nadania Indyom zupełnej autonomii,** 2) uznania przedstawionych wniosków w sprawie zmiany systemu rządzenia w Indyach, jako **podstawy do przyszłej konstytucyi,** która wejdzie w życie po wojnie, 3) aby rząd angielski ogłosił natychmiast swe wnioski w tej sprawie celem poddania ich pod dyskusyę, 4) **zaprzestania natychmiast polityki ucisku w Indyach.**

Jeśli te żądania nie zostaną spełnione, **Hindusi odmawiają udziału w zarządzie Indyi** i składają całą winę za wypadki na Anglików. Publiczne zgromadzenie w tej sprawie zostało przez policyę angielską **siłą rozwiązane.**

Kierenskij przeciw flocie rosyjskiej.

Haga. * Ze Sztokholmu donoszą, że Kierenskij podjął próbę, aby okręty floty rosyjskiej, stojące w Kronsztadzie, a których załoga należy do partyi menszewików, **zatopić przez łodzie podwodne.** Wydał on w tej sprawie odpowiedni rozkaz komendantowi floty bałtyckiej, admirałowi Werderewskiemu, który odmówił wykonania go i równocześnie **podał się do dymisyi.** Zawiadomił on Kierenskiego, że poufne zebranie kierownictwa floty uznało takie wystąpienie za akt polityczny, który uczyniłby flotę narzędziem politycznej walki. **Kierenskij w odpowiedzi kazał uzbroić łodzie podwodne załogą angielską** i wysłał je, aby zatopiły powstańcze statki. Jedna z łodzi najechała na minę, druga **została zatopiona** przed Kronsztadem przez wojenny okręt rosyjski.

PRZEŚLADOWANIE GENERAŁÓW ROSYJSKICH.

Amsterdam. Z Petersburga donoszą pod datą 5. bm., że Kierenskij rozkazał uwięzić Trockiego i Mumarcharskiego z powodu współwiny w ostatnich rozruchach. Admirał Werderewski, uwięziony przed niejakim czasem, ścigany jest z powodu opublikowania tajemnic wojskowych. Generał Hurko jest oskarżony, że utrzymywał korespondencyę z byłym carem.

CENZURA WOJSKOWA W ROSYI.

Genewa. * „Journal de Genève" donosi, że władze rosyjskie zaprowadziły znowu **ostrą cenzurę wojskową** i za niedozwolone ogłaszanie wiadomości w prasie, zagroziły więzieniem do 4 miesięcy lub karą pieniężną do 10.000 rubli.

O PRZYWRÓCENIE DYSCYPLINY W ARMII.

Sztokholm. Rosyjski minister robót publicznych Skobelew obchodził na froncie besarabskim rowy i wypowiadał mowy, celem przywrócenia dyscypliny w wojsku. Posługiwał się twierdzeniem, że partya Lenina prowadzi agitacyę na rzecz Niemiec, co zmierza do zniszczenia państwa rosyjskiego. Czynią się największe wysiłki, aby przeszkodzić nieprzyjacielowi w posuwaniu się naprzód w Besarabii. Z 70 komisarzy frontu 50 odeszło na front besarabski.

Monarchistyczna propaganda w Rosyi.

Berlin. * Pisma niemieckie donoszą, że „Raboczaja Gazeta" ogłosiła w tych dniach obszerne rewelacye **o tajnem sprzysiężeniu, organizowanem przez licznych rosyjskich generałów na rzecz przywrócenia monarchii w Rosyi.** Do sprzysiężenia mieli należeć tacy generałowie, jak Evert, Hurko, Russkij, Brusiłow, Radko Dymitrjew, Szerbatjew i Baratow. Na prowincyi pracują w tym samym duchu liczni przedstawiciele **dawnego związku prawdziwych Rosyan.** Znany reakcyonista Sworin zorganizował szereg pism dla chłopów celem prowadzenia propagandy monarchistycznej. W łączności z tą akcya idzie **organizowanie pogromów żydowskich.** Chłopom tłómaczy się, że żydzi są winni klęsk na froncie. W ostatnich dniach zorganizowano **wielki pogrom w Kijowie,** gdzie nawet oficerowie brali w nim udział. Kierenskij wydał szereg zarządzeń przeciw tej propagandzie. „Djen" donosi, że zawieszono wiele pism, wydawanych przez Sworina.

Gabinet rosyjski.

Budapeszt. Ze Sztokholmu donoszą do „Pester Lloydu": Słychać, że Czeretelli wystąpi z gabinetu. Wogóle po oświadczeniu Czcheidzego przeciw dyktaturze nie będą brali menszewicy udziału w rządzie. Nowy rząd będzie kontynuował politykę ostatnich czasów, jakoteż środki przeciw bolszewikom. Ponieważ jednak ani kadeci, ani partya pracy nie bierze udziału w tworzeniu się gabinetu, przesilenie nie jest jeszcze rozwiązanem i nowy gabinet Kierenskiego można uważać za gabinet przejściowy.

FRANCUZI O POŁOŻENIU W ROSYI.

Berno. * Prasa francuska stwierdza, że zjednoczenie dokonane w Petersburgu w nocy z 3. na 4. sierpnia **nie oznacza końca przesilenia.** „Temps" twierdzi, że wybuchnie ono znowu z tą samą siłą. Naród, który nie umie swej wolności poddać dyscyplinie, idzie w prostej drodze **do klęski i rozkawałkowania.** „Echo de Paris" zapytuje, czy nowy gabinet będzie się umiał uwolnić od dyktatury mas i armii. **Od rozwiązania tego pytania zależy los Rosyi.**

Delegaci rosyjscy w Turynie.

Lugano. W przejeździe do Rzymu zatrzymali się posłowie petersburskiej Rady robotniczo-żołnierskiej: Goldenberg, Russanow i Smirnow przez kwadrans na stacyi kolejowej w Turynie. Goldenberg, otoczony przez socyalistów turyńskich, spóźnił się do pociągu i spędził kilka godzin w turyńskiej Casa del Popolo. Wypowiedział tam mowę, w której przedstawił jako cele Sowjetu: nie częściowy, lecz ogólny pokój, oparty na formule pokojowej zimmerwaldzkiej. Mowę jego mocno zcenzurowaną, wydrukował dziennik „Avanti", jak również odpowiedź turyńskiego socyalisty, Romity, który przedstawił stanowisko partyi socyalno-demokratycznej wobec wojny, objaśnił znaczenie okrzyku: „Niech żyje Lenin!" i zdał sprawę z walk turyńskiego zjednoczenia robotniczego przy wybuchu wojny i podczas niej.

PRZECIW KONFERENCYI SZTOKHOLMSKIEJ.

Sztokholm. B. kor. Jak donoszą pisma londyńskie, robotnicy dokowi i portowi zaprotestowali gwałtownie **przeciw konferencyi sztokholmskiej.** Rozstrzygające głosowanie odbędzie się na piątkowem posiedzeniu, w którem ma wziąć udział **przeszło 700 delegatów.** Stanowisko ich jest różne. Rozstrzygającem będzie, jak się zachowają grupy tych robotników, których przywódcy są przeciwni wyjazdowi do Sztokholmu. Także robotnicy kopalniani w Lancashiere i w Szkocyi są przeciwni konferencyi z Niemcami, natomiast robotnicy południowej Walii zajmują stanowisko pacyfistyczne.

KONFERENCYA ZIMMERWALDZKA.

Sztokholm. B. kor. Termin trzeciej konferencyi zimmerwaldzkiej ustanowiono na 3. września.

Nowe przesilenie we Francyi.

Berlin. Jak się rotterdamski korespondent „Tägliche Rundschau" dowiaduje, liczą się w paryskich sferach politycznych z nową zmianą gabinetu, ponieważ prezydent ministrów Ribot, skutkiem swego dwuznacznego stanowiska w kwestyi celów wojennych, uzyskał tylko zwłokę. Również posłowie mieszczańscy nie sprzeciwiają się wysłaniu socyalistów do Sztokholmu, lecz uważają to za jedyny sposób wyzyskania wypadków w Rosyi na korzyść wspólnej polityki wojny i pokoju. Wypadki w Galicyi i we Flandryi, które teraz dopiero w całej swej rozciągłości doszły do wiadomości publicznej, podziałały otrzeźwiająco.

CEL KONFERENCYI LONDYŃSKIEJ.

ZURYCH. „Tribuna" zamieszcza depeszę z Londynu, przyznającą, że zjazd koalicyi ma na celu doprowadzenie w tym roku do roztrzygnięcia w sprawie wojny.

Wieści ze Stanisławowa.

Otrzymaliśmy obszerną relacyę od naocznego świadka ostatnich wydarzeń, z której wyjmujemy szereg ciekawych szczegółów.

Autor opisuje nieprzyjacielską gospodarkę Rosyan w Stanisławowie przed ostatnią ofenzywą. Liczne ogrody i sady w mieście zostały wycięte. Żołnierze wyrywali nawet podłogi parkietowe w domach. W mieszkaniach dokonywano rabunków, a rabowali także oficerowie, przy czem zabito szereg osób tak chrześcijan jak żydów.

Wielkich strat doznało miasto także przez to, że okoliczne wioski, które dostarczały dla miasta produktów ziemnych, a które w r. 1916 były bardzo obfite, zostały również ograbione przez żołnierzy. Kiedy wojska rosyjskie zajęły Stanisławów i okolicę, zbiory z pól zaczęły się dopiero. Owóż żołnierze wzięli się do nich zaraz, kosząc resztę żyta, pszenicy, owsa, jęczmienia na paszę dla koni lub ściółkę. Niektórzy zaś młócili zboże, ziarno w workach nosili w dzień i noc i drogo sprzedawali. Tak samo później jesienią zabrali się do jarzyn. Wskutek tego miasto prawie wszystką żywność dla swoich mieszkańców w liczbie 26 tysięcy musiało sprowadzać z dalekiego Podola galicyjskiego, przez co ceny były wygórowane. Kasa oszczędności dopiero 15 grudnia 1916 uzyskała pozwolenie na przyjmowanie wkładek i udzielanie pożyczek i zaliczek na płace. Filia zaś krakowskiego Tow. wzaj. ubezp. zasłaniając się zakazem władz okupacyjnych, do końca inwazyi moskiewskiej nie dawała pożyczek na nieobciążone police, chociaż dysponowała poważnemi sumami. Nie chciała nawet wydawać wkładek oszczędnościowych, ani zmienić kuponów listów zastawnych Tow. Kr. Ziemskiego, którego krak. Tow. wzaj. ubezp. jest reprezentantem.

Okropne więc było położenie mieszkańców Stanisławowa, zwłaszcza w czasie długiej i ostrej zimy. Ludzie nie mieli co jeść, w co się ubrać, obuć i mieszkania czem ogrzać. Opału wprawdzie byłoby wystarczyło, bo na kolei zostało w składach wiele węgla, miała go także podostatkiem i gazownia miejska, a gazu nie wytwarzała, bo przez cały czas inwazyi miasto musiało być w ciemnościach. Wreszcie magistrat później sprowadził z Pałahicz pod Tłumaczem większą ilość drzewa, lecz władze okupacyjne z p. Tugarinowem naczelnikiem powiatu nie pozwoliły go ruszać i same powoli wywoziły poza Stanisławów.

Sprawiedliwość przyznać każe, że magistrat i Komitet obywatelski robiły, co mogły, by ratować ludzi od śmierci głodowej. Z zysków ze sklepów miejskich magistrat utrzymywał ochronki dla sierót i dzieci opuszczonych, kuchnię ludową, a kuchnię dla inteligencyi subwencyonował. Także związek ziemski rosyjski i miast przychodził biednym z pomocą i t. p.

Mimo to nędza była bardzo wielka, śmiertelność wzmagała się, a choroby: tyfus plamisty, brzuszny zaczęły przybierać zastraszające rozmiary.

Na jednem z posiedzeń Komitetu obywatelskiego Dr. Stanisław Kubisztal, fizyk miejski i człowiek o wielkiem sercu, prawdziwy obywatel przedstawił też groźne położenie ludności, osobliwie uboższej, która w zimie okryta łachmanami, całemi dniami w ostrej zimie nie opuszczała łóżka. Radził przeto zająć się poważnie losem tych nieszczęśliwych, bo inaczej miasto na pogrzeby tych przedwcześnie umierających będzie musiało więcej wydać, niż na poprawę nieznośnego ich położenia. Poparł go Dr. Pawłowicz, Polak z Litwy, służący jako lekarz w dywizyi zaamurskiej, zwanej „złodziejską" i jako przykład podał Warszawę, która według doniesienia Dziennika Kijowskiego, na swoich biednych zaciągnęła pożyczki 2 miliony rubli. Oświadczył więc otwarcie, że i Stanisławów winien także zaciągnąć pożyczkę i ratować biednych, a szczególnie dzieci. Atoli Tugarinow, czuły naczelnik powiatu zmył Dra Pawłowicza taką krótką odpowiedzią: „Tam rządzą germańcy, a tu my". Więc żadnej pożyczki, ale miasto powinno dawać na biednych ze sklepów przez siebie prowadzonych, to znaczy: śrubować co raz wyżej ceny za żywność i wydzierać ostatni grosz z kieszeni ludzi, którzy jeszcze coś go mieli.

A grozę położenia materyalnego powiększyło jeszcze więcej przygnębienie moralne. Policya rosyjska chwytała i nas z warstwy inteligentnej, jak psy po ulicach i pędziła pod Ottynię do kopania szańców. Jedynie okup uwalniał, a jak znawcy twierdzili, policya wydusiła od żydów około 100 tysięcy rubli okupu. Strach był tak wielki, że ludzie nie pokazywali się na ulicach, a przez parę niedziel nie chodzili na nabożeństwo do kościołów.

W położeniu tak nieznośnem dni wlokły się bez końca i już prawie bez lepszej nadziei, gdyż i po obaleniu caratu nic się u nas nie zmieniło z wyjątkiem policyi, którą zastąpiła tak zwana milicya wojenna, zebrana ze sałdatów inwalidów, odznaczająca się bezczynnością i patrzeniem przez palce na wybryki żołdactwa. Wreszcie doczekaliśmy się prawdziwie piekielnych dni lipcowych.

Po zgromadzeniu w mieście kilkuset, a jak niektórzy utrzymują, aż 1200 dział wszelkiego kalibru i znacznego wojska, po demagogicznej mowie ministra wojny, Kierenskiego z balkonu stanisławowskiej dyrekcyi skarbowej przy ulicy Trzeciego Maja, po rozdzieleniu pocałunków pokoju licznym delegatom żołnierskim, po zapewnieniu o wiecznej chwale tych, co za rewolucyę rosyjską krew przeleją, wczesnym rankiem, o szóstej godzinie dnia 6 lipca 1917 roku pociski rosyjskie zaczęły swój koncert.

Z przerwami nocnemi ogień działowy trwał do niedzieli 8 lipca do godziny 11-ej przed południem. Czasami był on okropny, bo nieraz równocześnie wybuchało po kilka armat ciężkich. Szczęściem jeszcze było, że austryackie działa więcej biły na okopy rosyjskie, niż na miasto. Tylko szrapnelami ciskano na miasto w te miejsca, gdzie stały

STEFAN BUSZCZYŃSKI.

22

„Rękopis z XX. wieku".

Czy który z prawodawców lub filozofów zwrócił uwagę na to — że owe niezliczone zewnętrzne czynniki, działające bezpośrednio na zmysły, działają za pośrednictwem nerwów, w dośrodkowym kierunku, na ogólny stan zbiorowego ducha, a więc na losy społeczeństwa? Możnaż się spodziewać, aby na odwrót, w kierunku odśrodkowym, wypływała zdrowa myśl z tak przygotowanego ducha, kąpiącego się ciągle wraz z ciałem w mięszaninie najszkodliwszych naturze człowieka czynników?!...

Nastąpiło długie milczenie.

— Nasz XX wiek — rzekł w końcu filozof — zbadał nerwy; zrozumiał wielką ich doniosłość i olbrzymi wpływ na duszę, drogą idącą od zmysłów przez mózg. Nie mógł jeszcze zupełnie usunąć wszystkich wkorzenionych, dziedzicznych wad, które nam jako choroby dostały się z przeszłych pokoleń, ani też całkowicie zapobiedz szkodliwym zewnętrznym działaniom; więc wymyślił przyrząd, który widzisz u mnie na głowie.

Dziwny ten człowiek pogrążył się w głębokiej zadumie, zdjąwszy obręcz, która mu snać cisnęła czoło W twarzy błyszczał żar krwi poruszonej. Piersi wznosiły się silniejszym oddechem. Zapuściwszy palce w bujne włosy, patrzył przed siebie wzrokiem, który nie zdradzał obłąkania, lecz jekiś stan podniesionego uczucia wyrażał, stan extazy przenoszącej go w świat inny. Zdawało się jak gdyby nie wiedział gdzie się znajdował, co się wkoło niego działo. Spytałem go nieśmiało, cichym głosem:

— U was w XX wieku wierzą w istność ducha?

— Prawie wszyscy — odpowiedział spokojnie.

— A więc i w istność indywidualnej duszy człowieka?

— Tak. Nie jest to tylko wiarą, lecz owocem naukowych badań. Jest to raczej wiara, która otrzymała sankcyę rozumu. Doszli do tego przekonania uczeni, zgłębiwszy naturę nerwów i ich działalność w związku z objawami, w których nerwy nie biorą żadnego udziału.

— Powiedziałeś: „Prawie wszyscy". Więc są ludzie innego zdania?

— Są sceptycy, jak w czasach najodleglejszej starożytności, jak zawsze i wszędzie. Ale ta racyonalna wiara, jeśli tak można się wyrazić, ta wiara wyrozumowana stała się tak powszechną, że ci, którzy jeszcze wątpią o istności ducha w znaczeniu powszechnem i osobowej duszy w szczególności, uważani są jako chorzy, albo narażają się na śmieszność. Jest to bowiem to samo, co wątpić w biały dzień o istnieniu i działaniu słońca, gdy chmurami zakryte. Gdybyśmy słońca z powodu chmur lub mgły nigdy nie widzieli, czy idzie za tem, żeby wcale nie istniało?

— Więc może porównywacie ducha ogólnego do słońca a dusze pojedyncze do promieni?

— My tak dalece w to się nie zagłębiamy. Porównywać można, lecz porównanie niczego nie dowodzi. Na cóż hipotezy, które ludzkości żadnego pożytku nie przynoszą?

— Jakaż przyszła wam korzyść z tej, jak nazywasz, wyrozumowanej wiary?

— Ogromna! Skoro wiara w duszę stała się zdobyczą nauki, na tej podstawie i wychodząc z tego punktu, zreformowaliśmy całe społeczeństwo. Zreformowaliśmy naukę o ciele i o duszy w stanie normalnym i patologicznym, a więc naukę leczniczą: zreformowaliśmy prawodawstwo, kodeks karny, wszystko. Znaleźli się fanatycy, którzy tak olśnieni byli tem odkryciem na polu naukowem, że wpadli w ostateczność sceptycyzmu i już niczego nie widzą tylko ducha, w każdem jestestwie, w każdym ruchu. Duch, wszędzie duch!... Tak jak są u was materyaliści, co widzą tylko materyę i fizyczną siłę w całym świecie, tak też u nas są spirytualiści, wierzący wyłącznie w istnienie i potęgę ducha. Dla nich ciało, materya nie istnieją. Im się zdaje, że to są jakieś atomy, jakieś drobne odbryzgi maluczkiej formy znikomej, służącej na chwilę, to jest na kilkaset milionów lat, za rodzaj mieszkania dla wiecznego, nieskończonego ducha. Tymi atomami w stosunku do nieśmiertelności, nie raczą się nawet zajmować, zagłębieni całkiem w badaniu objawów ducha. My ich nazywamy pneumomanami. Jest to bowiem chorobliwy stan, owa druga ostateczność, wyniesiona do znaczenia niby filozoficznej doktryny. Ale w pewnym względzie ma przyszłość przed sobą; gdyż podobnie jak sceptycyzm pobudził do ścisłych empirycznych studyów, których ojcem, w nowszych czasach, można nazwać Bacona z Werulamu, tak krańcowy spirytualizm zaprowadzi na nowe drogi, wiodące do odkrycia nieznanych dotąd tajników wszechświata.

— Czy nie są to spirytyści, których nauka wyszła najprzód ze stołowych nóg, jak Alan Kardeck, Poniński i ów Amerykanin Stade, pędzony niedawno przez policyę ze stolicy do stolicy?

— Nie. Spirytystów XIX-ego wieku można podzielić na dwie kategorye. Jedni są szarlatanami, dla wyzyskiwania dobrodusznej publiczności. Do tych należą: Hume, Alan Kardeck, Stade i ciżba innych. Drudzy, jak doktor Justus Kerner lub podobni, łudzą siebie i tych co im zaufali, z dobrą wiarą; zapominając, że to, co się im wydaje odkryciem jakiejś tajemnicy, jest tylko rozdrażnieniem nerwów za pomocą podniesionej wyobraźni, albo przeciwnie: podniesieniem wyobraźni przy pomocy nerwowego rozdrażnienia. Do obu tych kategoryi: wywoływaczy duchów, ołówkowych korespondentów z duchowym światem, kręcących się mózgów przy wirujących stołach i t. d. zaliczyć można theurgów. Do nich wszystkich zastosować się da przysłowie: mundus vult decipi, ergo decipiatur. Nasi spirytualiści wyszli z niemieckiej szkoły tak zwanych idealistycznych filozofów, mających swoje zasługi na polu naukowem; lecz, jak powiedziałem, zacząwszy, na wzór sceptyków, wątpić o wszystkiem, przypuszczając złudzenie zmysłów, lub lekceważąc ich działalność, stali się ideologami. Błądzą w krainach bujnych marzeń, wierząc wyłącznie w działanie ducha, jako jedynej, transcendentalnej sprężyny, wprowadzającej w ruch świat cały. Może później okaże się, iż w części mają słuszność.

(Ciąg dalszy nastąpi).

armaty rosyjskie. Uszkodzeń domów, dachów nie uniknięto oczywiście; ofiar w ludności cywilnej było mniej, niż się powszechnie obawiano. Dokładnej ich liczby nie mogę podać, ale wedle informacyi dyrektora szpitalu powszechnego, Dra Jul. Majewskiego, wszystkich ofiar ludzkich w zabitych i rannych w czasie całej odbytej walki jest paręset.

Nadeszła wreszcie niedziela, 22 lipca, którą spędziłem prawie nie wychodząc z domu. W nocy około godz. 3 słyszę gwałtowne bicie we drzwi i rozpaczliwe wołanie: Proszę wstawać czemprędzej, bo się pali.

Zerwałem się. Rzeczywiście pożar był już duży, łuna na niebie szerokie objęła przestworze i rozszerzała się coraz dalej, dalej, w miarę, jak nowe budynki paliły się coraz wyżej. Dokonała tego banda kozaków, czerkiesów, z tak zw. „dzikiej dywizyi", którzy do spółki przybrali sobie sałdatów i szoferów. Widziano, jak ci ostatni podjeżdżali automobilami, oblewali w domach i kamienicach materyały palne benzyną, albo też wrzucali pakuły przesycone benzyną i podpalali. Spieszących z ratunkiem odpędzali nahajkami i bronią palną. Wskutek tego nie udało się ocalić prawie żadnego z podpalonych budynków. Niektórzy kupcy, zwłaszcza chrześcijańscy potracili prawie cały dobytek. Tak n. p. księgarz Roman Jasielski, stracił w ogniu całą księgarnię, wartości przynajmniej 100 tysięcy koron; kupiec Franciszek Siedleczka poniósł szkody na 50 tysięcy koron i t. d.

Równocześnie ze wznieceniem pożaru, rozpoczął się po mieście rabunek kozaków-czerkiesów, dziki, okrutny, rabunek. Strasznych szczegółów możnaby przytoczyć mnóstwo.

Gdy kozacy spotkali się u wejścia z większą przeszkodą, dostawali się do domu przemocą, wyrąbując drzwi toporami. Tak n. p. do parafialnego kościoła łacińskiego wyrąbali siekierami bardzo silną blachą obitą bramę. W kościele zaś rozbili puszki i skradli puszkę na komunikanty. Do kościoła ormiańskiego od strony zakrystyi wyrąbali poczwórne drzwi to znaczy jedne wchodowe, dwoje do zakrystyi i jedne z zakrystyi do kościoła. Piszącemu zaś rozbili biurko i zabrali rzeczy i 500 koron gotówki.

Opatrzność boska przecież przysłała nam ratunek. Oto ułani polscy powiadomieni o tem, co się u nas dzieje, galopem przyjechali do nas z Porochów za Sołotwiną i zajęli się obroną miasta przed dziczą.

W nocy w poniedziałek Rosyanie zaczęli wysadzać w powietrze amunicyę. Wybuchy tej nocy były ciągłe i nieraz tak silne, że od wstrząsu powietrza powylatywały szyby, bramy i drzwi domów, a parę kamienic okroiło się. Było to postępkiem nieludzkim, prawdziwie barbarzyńskim, gdyż składy amunicyi umieszczono na Belwederze, w Knihininie, miasteczku na Kolonii, a nawet w śródmieściu przy ulicy Belwederskiej. I nie powiadomiono, nie kazano ludziom usunąć się przed zapaleniem składów. Ostatnie wysadzenie amunicyi obok targowicy miejskiej, wieczorem 2 lipca, było tak wielkie, że wszystkie sąsiednie domki zostały zburzone i popalone, a mieszkańcy ich pokaleczeni i cudem tylko ocaleni, a nawet w promieniu przeszło kilometrowym leżały resztki szyb, bramy i drzwi się otwierały i t. d. Po całodziennej walce, noc z wtorku na środę była okropną. Ułani polscy bowiem zostali z miasta odwołani na pole walki. Kozactwo wspólnie z żołdactwem postanowiło wpaść w nocy do miasta, urządzić nowy rabunek i wielką rzeź nieszczęśliwych ludzi. Tymczasem Opatrzność Boska zrządziła inaczej. Nastąpił atak austryacki; oddział wojska uchodzący w stronę Tyśmienicy ulicą Sapieżyńską artylerya austryacka żegnała żywo, posyłając uchodzącym szrapnele, które gęsto wybuchały w powietrzu, nad wojskiem uciekającem.

Około godziny 8 walka na karabiny ręczne i maszynowe przeniosła się na przedmieście, a następnie na ulice miasta, na których strzelano także i z samochodów pancernych.

Około godziny 9 ogień ustał, a zaraz potem większa patrol złożona z żołnierzy austryackich i niemieckich stanęła na rynku.

X.

Z pokłosia narad Koła polskiego.

„Czas" poirytowany niepowodzeniem wywołanem przez oskarżenia swych przeciwników brnie dalej w kałużach insynuacyi, których to kąpieli nauczył się z dawnej dąbrowiecko-piotrkowskiej taktyki, jaką uprawiali z równem niepowodzeniem jego dawni sojusznicy. Oskarża więc socyalistów, skacze do ócz narodowym demokratom, nieszczędząc także ludowcom cierpkich uwag i napomnień i zamiast dążyć do załagodzenia występów, jakiemi się produkował niefortunnie przed sesyą Koła polskiego, bardziej jeszcze zaognia sytuacyę, uznając równocześnie zgodnie wraz z całą prawie prasą polską konieczność solidarności Koła polskiego. Nawymyślawszy wszystkim stronnictwom (oprócz demokratów krakowskich) w tonie zupełnie nie „czasowym" wzywa je do zwrotu na pole polityki praktycznej.

„Naprzód", omawiając niepowodzenie grupy konserwatystów krakowskich i demokratów, kończy swój artykuł propozycyą rozwiązania problemu Koła przez utworzenie większości złożonej: „z ludowców (22 głosów) narodowych demokratów (6 głosów) demokratów (z 14 głosów powinno utworzyć przynajmniej 8 głosów jakiś związek prawdziwie demokratyczny) co z dodatkiem głosów „dzikich" daje przewagę".

„Ośm głosów socyalistycznych zawsze przyłączy się do tej większości, o ile ona będzie wierną uchwale z 28. maja. Opozycyę stanowiłyby mogli konserwatyści (18 głosów) i tacy demokraci, którzy w gruncie rzeczy są konserwatystami (6 głosów)."

„Chłopi, robotnicy i patryotyczne mieszczaństwo to dziś olbrzymia większość kraju. Dlaczegóżby i Koło polskie nie miało być wiernym tej większości obrazem?"

Wszystko to rozgrywa się na tle demonstracyi, której się „Czas" tak niepotrzebnie przeraził, że aż wzywał policyi. Dzisiaj zaś dalej jątrzy zamiast starać się załagodzić spory, które osłabiają naszą reprezentacyę i odbierają jej powagę w chwili, gdy solidarność jej jest jedynym warunkiem dla owocnej pracy. Na tej drodze, na którą „Czas" wkroczył, z pewnością nie osiągnie zamierzonego celu. Tego chyba realną polityką nazwać nie można, a każdy, kto czytywał ten organ, musi przyjść do wniosku, że dziwny ten zwrot wywołuje jakieś chorobliwe, bo dłużej trwające rozdrażnienie. Faktycznie ubolewać należy, że w tak wielkich czasach mamy tak małych ludzi.

Walki na zachodzie.

KOMUNIKAT FRANCUSKI.

Wiedeń. Komunikat z 7 b. m. po południ.: Dość gwałtowna walka artyleryjska w Belgii, zwłaszcza w odcinku Bixschoote oraz na północ i na południe frontu Hurtebise-Craonne. Piechota nie brała udziału w operacyach. W Szampanii wykonaliśmy trzy wypady w linie niemieckie: wyrządziliśmy nieprzyjacielowi straty i wzięliśmy jeńców. Na lewym brzegu Mozy wykonali Niemcy rano, po żywem ostrzeliwaniu, atak, między lasem Avocourt a wzgórzem 304. Wskutek gwałtowności naszego dokładnie skierowanego ognia, musieli napastnicy powrócić natychmiast do swoich rowów wypadowych, po doznaniu dotkliwych strat. W górnej Alzacyi utarczki patroli.

RUCH ROBOTNICZY W ESSEN.

Berlin. * „Vorwärts" podaje obszerne sprawozdanie z wiecu górników w Essen, w którem brało udział przeszło 8000 ludzi. Mowcy wszystkich partyj politycznych domagali się zgodnie **podwyższenia zarobków,** zastrzegając się, że ostatnie strajki górników nie były lekkomyślnym postępkiem, ale zostały wywołane brakiem środków żywności. Uchwalono **gwarantować powiększenie produkcyi ze strony robotników,** uzależniając je jednak od podwyższenia płacy i dostatecznej aprowizacyi. Uchwalono także rezolucyę **za pokojem na drodze porozumienia.**

KANCLERZ W GŁÓWNEJ KWATERZE.

Berlin. B. kor. B. Wolffa. Kanclerz państwa dr Michaelis udał się w towarzystwie sekretarza spraw zagranicznych Kühlmanna i podsekretarza Stumma, do głównej kwatery, gdzie także udaje się sekretarz państwa dr Helfferich.

HR. CZERNIN JEDZIE DO BERLINA.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych hr. Czernin udaje się w przyszłym tygodniu do Berlina, aby rewizytować kanclerza Michaelisa i omówić z nim różne kwestye, odnoszące się do polityki zagranicznej.

TRAKTATY GOSPODARCZE AUSTRO-WĘGIER.

Wiedeń. B. kor. Rządy Austro-Węgier, Niemiec, Bułgaryi i Turcyi postanowiły wdrożyć układy co do przygotowania traktatów gospodarczych, dotyczących komunikacyi w tych państwach. Na miejsce narad wyznaczono Wiedeń za zgodą wszystkich interesowanych. Rokowania zaczynają się dnia 9. bm.

OBFITOŚC ZBOŻA W ANGLII.

Londyn. B. kor. Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu 108 głosami przeciw 14 przedłożenie w sprawie produkcyi zboża. Minister rolnictwa Prother stwierdził, że obecnie o milion więcej akrów pola uprawiono w Anglii pod zboże i ziemniaki.

KARTY WĘGLOWE W CZECHACH.

Praga. Zaprowadzono tu karty węglowe. Każda rodzina otrzymywać będzie, aż do definitywnego uregulowania tej sprawy, po 25 kg. tygodniowo.

DZIAŁALNOŚĆ ŁODZI PODWODNYCH.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa. W czasie ostatniego roku wojny od 2. sierpnia 1916 do 1. sierpnia 1917 skutkiem działalności łodzi podwodnych i min niemieckich sił bojowych morskich lub skutkiem innych przyczyn wojennych, utraciła koalicya w pojemności okrętów wojennych nie mniej jak okrągło 286.000 ton.

Z Tymczasowej Rady Stanu.

Na plenarnem XXVIII posiedzeniu Tymcz. Rady Stanu na wniosek dyrektora departamentu skarbu postanowiono zapewnić sobie współudział znanego specyalisty prof. Michalskiego ze Lwowa w pracach przygotowawczych nad zorganizowaniem skarbowości w Polsce.

Wobec wniesienia do Rady Stanu oświadczenia, podpisanego przez wybitnych przedstawicieli sfer naukowych i rolniczych, aby dyrektor instytutu naukowego gospodarstwa wiejskiego w Puławach, nie był wybierany przez kuratoryum instytutu, lecz przez radę naukową, postanowiono oświadczenie to zakomunikować jenerał-gubernatorowi w Lublinie oraz nie stawiać przeszkód urzeczywistnieniu tegoż żądania.

Z kolei, w obecności referentów komisyi sejmowo-konstytucyjnej: prof. Buzka, Cybichowskiego i Siemieńskiego, rozpatrywano kilka spraw zasadniczych z projektowanej ustawy wyborczej do izby poselskiej i do senatu.

Wybrano pp. L. Górskiego i A. Kaczorowskiego na członków wydziału wykonawczego.

Na temże posiedzeniu rozpatrywano i przyjęto wszystkiemi głosami przeciw jednemu wniosek, o wyłączenie p. Wł. Studnickiego z listy członków Rady Stanu.

KRONIKA.

Z miasta.

ZAMKNIĘTE SKLEPY MASARSKIE. Od tygodnia sklepy masarskie w Krakowie są zamknięte. Dostawa trzody chlewnej dla naszego miasta przez Zakład obrotu bydłem, względnie oddział Centrali handlowej „Pecus" ustał prawie zupełnie. W bieżącym tygodniu do wczoraj wieczora nadeszło zaledwie 37 wieprzów lichej jakości, zamiast 500 sztuk, koniecznych do pokrycia ograniczonego zapotrzebowania. Owe 37 wieprzów starczy zaledwie dla personalu firm masarskich, publiczność zaś pozbawioną jest zupełnie możności nabycia wyrobów masarskich, a o tłuszczach niema nawet co mówić. Ludność musi spożywać potrawy bez omasty. Jakie skutki wydać musi takie odżywianie najszerszych warstw, nie trzeba wyjaśniać. Takie stosunki panują w Krakowie. Równocześnie przez stacyę kolejową krakowską codziennie idą transporty nierogacizny do Wiednia i innych miast w państwie.

Równocześnie wyłoniła się poważna kwestya z zaopatrzeniem miasta w mięso. Rzeźnicy oświadczyli w prezydyum miasta, że będą zmuszeni przerwać sprzedaż mięsa z powodu, iż waga bydła, dostarczanego przez Zakład, nie zgadza się nigdy w rzeczywistości. Zakład waży bydło na stacyi załadowczej i wedle tej wagi je klasyfikuje i ocenia. Gdy bydło nadejdzie do Krakowa rachunek wagi Zakładu rożni się od rzeczywistej wagi na targowicy miejskiej nierzadko o 100 kilo na sztuce. Rzeźnicy płacić muszą bydło wedle wagi Zakładu, płacą więc za mięso, którego nie otrzymali. Sprawa ta za pośrednictwem zarządu miasta przedstawioną została Zakładowi obrotu bydłem, który jeszcze nie dał odpowiedzi.

„WILKI W NOCY" T. RITTNERA. W tych dniach wyruszyło grono wybitnych artystów sceny krakowskiej im. Jul. Słowackiego na objazd po uzdrowiskach i miastach Galicyi ze świetnym utworem polskiej twórczości komedyowej z doby ostatniej, t. j. sztuką T. Rittnera p. t. „Wilki w nocy". Dzięki imprezie „Krakowskiego Biura koncertowego", które urządza to artystyczne tournee, pozna publiczność Tarnowa, Zakopanego, Jarosławia, Przemyśla, Jasła, Nowego Sącza i Krynicy doskonały utwór, który obiegł wszystkie prawie sceny polskie i będzie mieć rzadką sposobność ujrzenia u siebie zespołu krakowskich artystów. Ensemble tworzą pp.: Łuszczkiewiczówna, Wierzejska, Zarzycka, Bończa, Jednówski, Gotar, Puchalski i in. Tournee obejmuje następujące dnie, t. j. 11 i 12 sierpnia Zakopane, 13 Nowy Sącz, 14 Jasło, 15 Tarnów,16 Krynica.

Z OPERETKI W TEATRZE LUDOWYM. Komunikują nam: Prócz Heleny Miłowskiej, na której dzisiejszy występ w „Księżniczce czardasza" we dwie godziny wszystkie bilety wstępu były rozsprzedane, pozyskała dyrekcya w osobie Andrzeja Lelewicza znakomitą siłę na reżysera i artystę operetki. Lelewicza zna dobrze Kraków z jego występów w operetce lwowskiej i z wieczorków humorystycznych. Próby pod jego kierownictwem są w pełnym toku. W piątek 10 sierpnia daną będzie efektowna operetka Straussa „Dookoła miłości" z Heleną Miłowską w roli Stelli. W sobotę i niedzielę „Księżniczka czardasza" z p. Miłowską bezwątpienia wyjełni nasz teatr po brzegi. W poniedziałek z powodu generalnej próby ze wznowienia „Królowej Kina" z p. Miłowską, teatr będzie zamknięty.

PODNIESIENIE CEN WĘGLA. Na konferencyi odbytej onegdaj w magistracie pod przewodnictwem wicepr. Federowicza, ustalono następujące ceny maksymalne węgla pruskiego i krajowego. Ceny opiewają: 1) węgla pruskiego w składach przy dworcach kolejowych od 1 ct. cłow. z 3.30 K na 3.80 K; 2) za dostawę do domu i zniesienie do piwnicy od 1 ct. cłow. z 46 hal. na 70 hal.; 3) węgla krajowego w składach handlarzy drobnych w mieście od 1 ct. cłowy z 2.20 K na 2.50 K; węgla krajowego w drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawnionych w workach plombowanych z dostawą do domu od 1 ct. cłow. z 2.50 K na 3 K. Ceny węgla krajowego w składach przy dworcach kolejowych pozostały nie zmienione.

Drobnym handlarzom w mieście nie wolno sprzedawać jednej osobie więcej jak 2 ct. cł. węgla na okres dwutygodniowy. Cena węgla ma być na zewnątrz uwidoczniona wraz z uwagą, że w razie nadużycia handlarz utraci prawo do dalszej sprzedaży.

SPRZEDAWANIE ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH. Magistrat krakowski przypomniał przepisy w sprawie utrzymywania środków spożywczych pod nakryciem.

Wszystkie artykuły spożywcze, sprzedawane w Krakowie na otwartych miejscach i w otwartych kramach następnie w handlach korzennych, w handlach wiktuałów i towarów mieszanych, tudzież w szynkach, należy trzymać pod nakryciem, i tak: masło, sery marynaty, kanapki i t. p., w małych ilościach należy trzymać pod kloszami szklanymi, natomiast powyższe artykuły w większych ilościach, tudzież cukierki nieowijane, pierniki, ciastka i t. p. należy trzymać w oszklonych szafkach, względnie pułkach. Owoce mają być przykrywane muślinem.

Stragany na owoce i jarzyny mają być codziennie czysto zmywane.

Stwierdzono, że w licznych handlach, kramach i na straganach artykuły spożywcze powyższego rodzaju, wystawione na sprzedaż, nie są wcale zabezpieczone przed zanieczyszczeniem z zewnątrz przez muchy, owady, pył i t. p.

Ze względu na niebezpieczeństwo przenoszenia tą drogą zarazków chorób zakaźnych, magistrat wzywa wszystkich tutejszych kupców (także właścicieli kawiarń i cukierni) i handlarzy, którzy artykułów spożywczych, wymienionych w powyższem rozporządzeniu magistratu, nie trzymają pod odpowiedniem nakryciem, aby w terminie dni 14 od dnia ogłoszenia niniejszego zastosowali się ściśle do tego rozporządzenia, w przeciwnym bowiem razie dotyczące produkta spożywcze będą uważane za uległe zakażeniu i zostaną, jako nie nadające się do spożycia, skonfiskowane.

Niezależnie od tego przemysłowcy, nie stosujący się do tego rozporządzenia, pociągnięci będą do surowej odpowiedzialności karnej.

Z SALI SĄDOWEJ. Przed trybunałem kraj. sądu karnego pod przewodnictwem radcy Dra A. Olszewskiego odbyła się dziś rozprawa przeciw Szymonowi Obstfeldowi, lat 29, handlarzowi z Krakowa, oskarżonemu o podbijanie cen. Mianowicie Obstfeld w drugiej połowie r. 1916 skupywał herbatę, kawę, czekoladę, mydło, świece i t. p. w celach spekulacyjnych. Przeprowadzona w październiku 1916 rewizya z ramienia komendy twierdzy znalazła znaczne zapasy tych artykułów. Oskarża prokurator Dr Stąmpor. Wyrok podamy w następnym numerze.

Z Polski i ze świata.

W TRZECIĄ ROCZNICĘ. Z Wiednia piszą nam: W trzecią rocznicę przekroczenia granic Królestwa przez legionistów odbyło się w kościele polskim na Rennwegu nabożeństwo przy współudziale tut. licznej kolonii polskiej i garnizonu wiedeńskiej stacyi zbornej Leg. pol. Mszę św. odprawił ks. kanonik Kukliński. Wieczorem odbył się staraniem stacyi zbornej Legionów pols. w lokalu przy ul. Weyringergasse uroczysty obchód. Wstępne słowo wygłosił ppor. Orlott Lerach, podnosząc znaczenie dnia 6 sierpnia 1914. Poza tem objął program produkcye muzykalno-wokalne. Wykonawcy zdobyli gorące oklaski. Na wieczorze zainicyowano składkę na legionistów internowanych w Szczypiornie.

STULECIE WSZECHNICY LWOWSKIEJ. Dnia 7 b. m. minęło 100 lat od chwili, w której cesarz Franciszek I przywrócił wszechnicy Kazimierzowskiej we Lwowie pełne prawa uniwersyteckie. Prof. Dr Ludwik Finkel, który na łamach „Gazety Lwowskiej" przypomina rocznicę, tak określa jej znaczenie:

„Chociaż odnowiony uniwersytet nie odpowiada w pełni potrzebom i dążeniom narodu, który posiadał wówczas trzy wielkie wszechnice: Jagiellońską w Krakowie, odnowioną w r. 1803 w Wilnie i świeżo założoną w Warszawie, a nadto sławne liceum krzemienieckie, to jednak zaprzeczyć się nie da, że przyniósł znaczne korzyści krajowi. Daną była przecież sposobność wyższego kształcenia się i uzyskania stopni naukowych w kraju, ubiegania się nawet o katedry uniwersyteckie, które też acz nieliczni, uzyskali uczeni Polacy (profesorowie prawa: Dobrzański i Napadiewicz, Zielonacki, Dunajewski, prof. filozofii Stroński i Zawadzki, prof. języka i literatury polskiej: Michalewicz, Szlachtowski i Małecki).

We Lwowie skupiły się dokoła uniwersytetu zastępy młodzieży polskiej, z której wyszli najlepsi synowie tej ziemi. Imiona ich i zasługi, działalność jawna i tajna, pozostaną na zawsze chlubą narodu: Franciszek Smolka, August Bielowski, Karol Szajnocha, Teofil Wiśniowski, Albin Dunajewski, Agenor Gołuchowski, Floryan Ziemiałkowski i wielu innych niezapomnianych uczniów lwowskiej Almae Matris. Pierwsi wybitni i zasłużeni profesorowie polskiego uniwersytetu: Maurycy Kabat, Edward Rittner, Euzebiusz Czerkawski, Leonard Piętak, Roman Pilat, że tylko nieżyjących wymienimy, byli wychowankami tego uniwersytetu".

KONKURS NA DZIEŁKO O KOŚCIUSZCE. Lwowski komitet obchodu setnej rocznicy śmierci Kościuszki rozpisuje konkurs na napisanie dziełka o życiu i czynach Naczelnika Narodu. Książeczka ta ma być przeznaczoną dla wszystkich; ton jej gorący i podniosły. — Rozmiary jeden do dwa arkuszy druku. Termin nadsyłania prac konkursowych z zachowaniem zwykłych form, 15 września b. r. pod adresem: Komitet obchodu Kościszkowskiego we Lwowie, Kasyno i Koło liter. art. Nagroda pierwsza 300 K, druga 200 K. Nagrodzone dziełko staje się własnością komitetu.

Z UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO. „Gazeta Lwowska" donosi, że ks. Dr filozofii i teologii Władysław Żyła, adjunkt wydziału teologicznego i profesor 2 gimnazyum, uzyskał na wydziale teologicznym lwowskiego uniwersytetu „veniam docendi" historyi sztuki kościelnej.

PODWYŻSZENIE ZASIŁKÓW WOJSKOWYCH. Biuro pomocy prawnej lwowskiej Delegacyi K. B. K. przy ul. Trzeciego Maja l. 5 we Lwowie podaje do wiadomości, że z dniem 4 sierpnia b. r. weszła w życie ustawa z dnia 27 lipca 1917, podwyższająca dotychczasowe zasiłki wojskowe. Podwyższenie wynosi stosownie do miejsc ustawą tą oznaczonych w Galicyi 1 kor. 80 hal. lub 1 kor. 60 h. dziennie. Podwyżka ta z owej ustawy musi być przyznana z urzędu i tylko osoby, które dotychczas nie miały prawa do zasiłku, winne wnosić prośby. Wszelkich informacyj i porady udziela Biuro prawne K. B. K. przy ul. Trzeciego Maja l. 5 we Lwowie w godzinach przedpołudniowych od 9—1, a także wnosi podania, prośby i przedstawienia bezpłatnie. Biuro to udziela wszelkiej pomocy prawnej w sprawach zaopatrzeń ustawowych dla ewakuowanych i w sprawach świadczeń wojennych.

Z MIECHOWA donoszą, że w miasteczku tem, oddalonem o 4 mile od Mogiły, w chwili katastrofy mieli ludzie zupełne wrażenie trzęsienia ziemi, a w kościele miechowskim powylatywały szyby z okien.

ZARĘCZYNY ARCYKS. JADWIGI. „Wiener Zeitung" ogłasza: Arcyksiężniczka Jadwiga, córka arcyks. Franciszka Salwatora z pozwoleniem cesarskiem zaręczyła się z c. i k. kapitanem 1 pułku tyrolskich strzelców cesarskich, hr. Bernardem Stollbergiem.

WALKA O CHLEB W WARSZAWIE. Powzięta przed kilku tygodniami przez Radę miejską warszawską uchwała w sprawie „umiastowienia" wypieku chleba t. zw. kontyngensowego, spotkała się — jak donoszą dzienniki warszawskie — z zaciętym oporem ze strony niezadowolonych z tej decyzyi pewnej liczby właścicieli piekarń. Gdy miejski wydział zaopatrywania wezwał właścicieli większych piekarń do zawarcia nowych umów na wypiek chleba za określoną z góry opłatą od worka mąki i pod ścisłą kontrolą dozorców nowego miejskiego urzędu piekarnianego, piekarze uznali, że proponowana im za wypiek od worka mąki cena (10,50 mk.) jest za niska i zażądali 15—16 mk. od worka. Żądania swoje właściciele piekarń uzasadniają tem, że pracownicy piekarscy stawiają obecnie wyższe warunki wynagrodzenia. Do wypieku chleba „kartkowego" dla całego miasta potrzeba około 40 większych piekarń i kilku mniejszych na przedmieściach. Dotychczas napłynęły oferty od szeregu małych piekarń, które na warunki się zgadzają, piekarnie te jednak wypieku nie otrzymają, gdyż nie mogłyby wywiązać się z zadania.

Wydział zaopatrywania w ciągu tygodnia całą sprawę z piekarniami musi załatwić ostatecznie. Wszystkim piekarniom wymówiono już mąkę od przyszłego okresu „kartkowego". O ile w ciągu tygodnia właściciele piekarń nie podpiszą umów z wydziałem zaopatrywania, piekarnie ich będą zasekwestrowane na użytek miasta, a możliwe jest również, że wypiek chleba odbywałby się pod dozorem specyalnego urzędu cesarsko-niemieckiego. Piekarnie będą miały zwiększoną normę wypieku, ponieważ od nowego okresu (za dwa tygodnie) ludność otrzyma nie $4^1/_2$ funt. na kartkę, lecz 6 funt. chleba.

„I. ROCZNIK WOJSKA POLSKIEGO". Z Warszawy donoszą: Wydział opieki nad legionistami-inwalidami, oraz wdowami i sierotami po poległych, przystępuje do wydania pod powyższym tytułem książki, która zawierać będzie historyę Legionów, opisy czynów bohaterskich i życia legionistów, bogato ilustrowane. Celem wydawnictwa jest przypomnienie społeczeństwu o długu zaciągniętym wobec bohaterskich Legionów oraz przysporzenie funduszów na rzecz opieki nad legionistami inwalidami. Rocznik ukaże się w końcu roku bieżącego pod redakcyą i kierownictwem inżyniera Antoniego Rościsława Sroki.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.